

Wspomnienie o Bolesławie Sawicu

Pochodził z Lubelszczyzny, ze Szczepreszyna, gdzie ukończył Liceum Pedagogiczne. Kontynuował naukę w Studium Nauczycielskim w zakresie muzyki i śpiewu, a następnie odbył studia w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, które ukończył z tytułem magistra sztuki. Przez wiele lat pracował w liceach pedagogicznych w Lesnej Podlaskiej i Siennicy k. Mińska Mazowieckiego jako nauczyciel gry na skrzypcach i śpiewu. Prowadził chór szkolny i zespół instrumentalny. W okresach wakacyjnych organizował młodzieżowe obozy wędrowne po Polsce.

W 1968 roku zamieszkał na stałe w Otwocku. Był nauczycielem wychowania muzycznego w Liceum Ogólnokształcącym im. K. I. Gałczyńskiego. Tu również prowadził chór szkolny i zespół muzyczny. Zajęcia muzyczne prowadził także w sąsiednim Technikum Nukleonowym. Przez pewien czas pełnił funkcję kierownika Powiatowego Domu Kultury. W okresie przedemerytalnym kształcił młodzież w Studium Nauczycielskim w Rembertowie.

Śp. Bolesław Sawic był nauczycielem i wychowawcą z zamiłowaniem. Kochał swój zawód i kochał młodzież, chyba z wzajemnością. Świadczą o tym liczne kartki z pozdrowieniami od absolwentów, które przychodziły na adres domowy po kilkunastu latach od matury, zaproszenia na śluby i na organizowane Zjazdy. Duża grupa uczniów poszła w ślady swojego profesora: wybrała studia muzyczne i kontynuuje jego pracę pedagogiczną.

Za dwudziestoletnią nienaganną pracę pedagogiczną został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a za trzydziestoletnią wyróżniającą pracę pedagogiczną – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Z kolegą Bolesławem Sawicem pracowałem w latach 1981-92 w Zespole Szkół Nr 2 w Rembertowie. Byliśmy tam nauczycielami wychowania muzycznego. Pracowaliśmy razem w dużym, dziewięcioosobowym zespole. Jako kolega w pracy był zawsze uczynny, pracował bez „fajerwerków”. Nie nadstawał piersi na medale, ale rzetelnie, systematycznie i efektywnie wykonywał swoją pracę. Był osobą bardzo skromną – zawsze usuwał się w cień. Swoim spokojem i umiarem tworzył dobrą atmosferę.

Dla młodzieży był bardzo życzliwy i otwarty na jej sprawy. Zawsze spokojny, zrównoważony, niekonfliktowy i sprawiedliwy. Tymi przymiotami jako pedagog i wychowawca ujmował młodzież, która również bardzo go za to ceniła.

Z ciężkim sercem piszę te słowa – odszedł od nas dobry człowiek – przyjaciel młodzieży i nas – jego kolegów.

Jan Rzyszkowicz

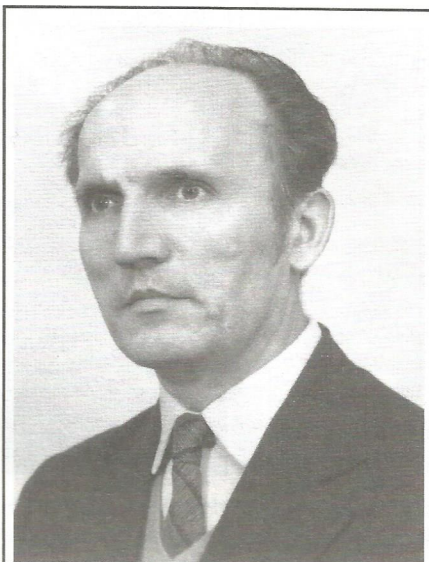
Pamiętam pana Bolesława jeszcze z Domu Kultury „Jaracza”, kiedy jako nauczyciel muzyki uczestniczyłem z dziećmi i młodzieżą w konkursach i przeglądach muzycznych. Był też jednym z członków jury konkursowego. W latach siedemdziesiątych nasze losy się w jakiś sposób łączyły. Kiedy zrezygnował z funkcji Dyrektora Powiatowego Domu Kultury, ja zostałem wybrany na to stanowisko, a kiedy zrezygnował z pracy w L.O. im. Gałczyńskiego i przeniósł się do Warszawy, znów ja zostałem po nim nauczycielem muzyki w tymże liceum. Potem widywaliśmy się dość rzadko.

Dopiero teraz w ostatnich latach pan Bolesław – jako emeryt, zachodził czasem do Biblioteki głównie poczytać prasę codzienną i przejrzeć tygodniki. Od tej pory widywaliśmy się dość często i mogliśmy uciąć sobie krótką pogawędkę, gdyż mieliśmy o czym ze sobą porozmawiać i co wspominać. Ostatnio był w naszej Bibliotece jeszcze na początku grudnia i nic nie wskazywało ani nie dał po sobie poznać, że jest poważnie chory.

Kiedy dotarła wiadomość o jego śmierci, aż nie chciało się wierzyć, że Go już nie ma. Ze swej strony poprosiłem członków chóru Lira o zaśpiewanie na mszy żałobnej

W mojej pamięci pozostanie jako zawsze pogodny, nadzwyczaj spokojny i stateczny człowiek – człowiek kultury.

Ryszard Budzynowski



(1932 – 2006)

Śp. Bolesław Sawic

*Odszedł po ciężkiej chorobie
4 stycznia 2006 r. w Warszawie.*

*Pochowano go 9 stycznia
na cmentarzu w Otwocku.*

Poznałam pana Bolesława Sawica w 1968 roku, kiedy to z Technikum Ekonomicznego przesłam do pracy zawodowej do Liceum Ogólnokształcącego w Otwocku jako nauczycielka języka rosyjskiego. W tym liceum wówczas pracowała wspaniała kadra pedagogów i wychowawców. Od samego początku oceniałam bardzo pozytywnie państwa Elżbietę i Bolesława Sawic. Kiedy zostałam zastępcą dyrektora hospitując ich lekcje, oceniałam bardzo wysoko pracę tych obojga nauczycieli. Pan Bolesław Sawic uczył wychowania muzycznego. Jego lekcje były bardzo dobrze przygotowane pod względem merytorycznym i nietrudno było ocenić jego życzliwość do swoich uczniów. Prowadził chór szkolny, który na eliminacjach otwockich zajmował pierwsze miejsca.

Był on człowiekiem skromnym, nie miał żadnych konfliktów ani w pokoju nauczycielskim, ani też z młodzieżą lub rodzicami młodzieży. Młodzież uczyła się od niego taktu i kultury.

Chciałabym, żeby obecni nauczyciele tak sumiennie wypełniali swoje obowiązki, jak czynił to pan Bolesław Sawic. Pamięć o panu Bolesławie Sawicu pozostanie na długo wśród tych, którzy go znali.

*koleżanka z okresu wieloletniej pracy –
Maria Tomalak*

cowala nad nową książką, długo obcowała z jej bohaterami, zżywała się z nimi tak, że stawali się jej bliscy. Gdy wreszcie wraz z książką odchodzili w świat, niepokoiła się, czy zostaną dobrze przyjęci przez czytelników. Nie było obaw. Bo tak to już chyba jest: „Gdy w kominku ogień płonie”, wszyscy się do niego garną!

Szkoła Podstawowa nr 5 w Świdrze nosi jej imię – Jadwigi Korczakowskiej.

Elżbieta Korczakowska